MURZYNEK

Rok XXVI Nr. 4

Kwiecień 1938



„Wesołego Alleluja"!

MURZYNEK

katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wydaje w różnych językach

SODALICJA Św. PIOTRA KLAWERA

Krosno, woj. lwowskie.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Z ziemi do nieba — z nieba na ziemię. — List z misji. — Podziękowanie. — Wnuk apostołem dziadka. — Trzej archaniołowie. — — Zagadka.

Ilustracje: Po chrzcie św. — Całowanie krzyża. — Podziękowanie. — Abednigo. — Ilustracja do opowiadania Trzej archaniołowie.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami: *Sodalicja Klawieriańska*, Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno* (woj. lw.) — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11a. — *Kielce*, p. M. Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów Pozn.*, p. Roman Spychałowicz, ul. Staro-Kaliska 9. — *Łowicz*, pan Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.



Po chrzcie św.

Z ziemi do nieba — z nieba na ziemię

Wielka nowość — dla tych, co nigdy jeszcze w tym udziału nie brali.

Będziemy się modlić za Afrykę!

My wszyscy!

I ja też! I ja też!

I ty, i ty. Przez dziewięć dni. Nie tak od ranka do wieczora, ale *codziennie*. Rozpoczynamy *w poniedziałek po niedzieli przewodniej*, przez cały tydzień, aż do następnego wtorku.

Najmłodsi, którzy jeszcze nie umieją czytać, ale umieją już dobrze mówić, będą się modlić

tak: Dzieciątko Jezus, przyjdź do serc wszystkich Murzynków!

Trochę więksi, którzy już zaczynają chodzić do szkoły, mogą odmawiać codziennie te najpiękniejsze modlitwy: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Mario“ z wezwaniem: „Najświętsze Serca Jezusa, przyjdź królestwo Twoje.“

Dla dziewczynek i chłopców starszych jest specjalna modlitwa za nawrócenie Afryki. Przy tym z własnej ochoty i z własnego wyboru dodadzą sobie inne jeszcze modlitwy. Nie zapomnijcie o małych umartwieniach i ofiarkach w intencji nawrócenia Murzynów. I jeszcze jedna prośba do Was: nauczcie trzyletnią siostrzyczkę lub czteroletniego braciszka tej modlitwy dla najmłodszych i przypilnujcie, żeby ją codziennie odmawiał.

A dlaczego to wszystko?

Posłuchajcie:....

Cyt... Jesteśmy w niebie.

Św. Piotr nie nadąża otwierać niebieskich podwoi. A co je otworzy, wchodzi aniołek z koszem kwiatów na plecach.

— Cóż to za piękne kwiecie? — pyta św. Piotr.

— To nie kwiecie — odpowiada aniołek — to są paciorki małej Basi za Murzynków. Niosę je przed tron Boży.

I już umknął.

Coraz to częściej: dziń, dziń!

Ledwo święty Klucznik bramę odemknie, buch aniołek z koszem na plecach, i jak świetlisty obłoczek leci przed tron Boży.

— A ty znowu cóż tak pachnącego niesiesz? — przychwycił św. Piotr jednego za skrzydełko.

— To są modlitwy tego chorego chłopczyka — odpowiada aniołek. — Niosę je przed tron Boży.

— Co to dziś za dziwny dzień, — myśli św. Piotr. — Zaglądnął do kalendarza.

— Dziś jest poniedziałek po niedzieli przewodniej, 25 kwiecień, ale to wszystko jeszcze nic nie znaczy.

— Dziń, dziń!

Dzwoni jakiś aniołek trochę nieśmiało. Ale zaledwie św. Piotr otworzył podwoje, wszystkie uzbierane kwiatki fr!... fr!... fr!... sfrunęły na ziemię.

Aniołek buzię w podkówkę i w płacz!

— No, nie płacz! — pociesza go św. Piotr. Powiedz mi lepiej, co to dziś za dzień?

— Dzisiaj rozpoczyna się dziewięciodniowa modlitwa wszystkich dzieci za nawrócenie Murzynków w Afryce. I my zbieramy modlitwy dzieci. A moje modlitwy... u.... u... rozsypały się!... U... u...

— To nie były dobre modlitwy, — mówi Piotr. Widocznie ten chłopczyk...

— To była dziewczynka, święty Piotrze — przerywa aniołek.

— Widocznie ta dziewczynka, — ciągnie dalej św. Piotr, — modliła się nieuważnie, może myślała o czym innym, a może zmówiła je zbyt szybko. Idź do niej jeszcze raz, na pewno uzbierasz coś lepszego.

Tysiące aniołków przybywało codziennie nie tylko z Polski, ale i z innych krajów. Święty Piotr nie dziwił się więcej. Jak tylko z daleka zobaczył chmurkę małych aniołków, otwierał czym prędzej podwoje niebieskie, uśmiechając się do darów, które nieśli, bo i on kochał bardzo Murzynków.

Dziewiątego dnia siwy Klucznik niebieski wyciągał już klucze, by zamknąć bramę, aż tu tup! tup! biegnie ktoś.

To ostatni aniołek! Złociste kędziorki spadają mu na czoło, buzia zarumieniona od szybkiego biegu, a serduszko trzepoce się jak ptaszek w klatce. Nie niesie kosza jak inne aniołki na plecach, lecz obiema rączkami tuli go do siebie. Przy tym zakrył swój skarb, tak że św. Piotr nic nie może zobaczyć. Ale w tej wielkiej radości i nadzwyczajnym pośpiechu malcowi poplątały się nóżki, i pac! na posadzkę niebieską, a ukryte skarby tr!... na wszystkie strony! Św. Piotr szeroko otworzył oczy: co za cuda! Na posadzce niebieskiej lśnią jak żywe gwiazdki, mienią się prześlicznymi kolorami, złocą się kwiaty, nie — kwiaty...

— Co to? pyta św. Piotr.

— To są modlitwy i ofiarki tej biednej dziewczynki, która nie ma nigdy śniadania w szkole, bo jej ojciec jest bezrobotny. Ona tak kocha Murzynków, że chciałaby wszystkich nawrócić! Popatrz, święty Piotrze, nie brakuje tu ani jednego dnia.

To mówiąc podłożył aniołek paluszek pod rozsypane kwiecie i podniósł je w górę. Teraz dopiero zobaczył św. Piotr jakby wieniec, złożony z dziewięciu części. Uradowany aniołek włożył go sobie na szyję i podtrzymując rączkami, by nie dosięgnął posadzki, pobiegł przed tron Boży.

A przed tronem Bożym rośnie góra kwiatów — modlitw i ofiarek. Modlą się Niebios Królowa, św. Józef, św. Piotr Klawer, wszyscy aniołowie i wszyscy Święci. Przez dziewięć dni tak szturmują do Boskiego Serca.

I zdobyli Je. Na widok takiej miłości Najświętsze Serce rozradowało się bardzo i z niewyczerpanego skarbu swych łask spuściło tysiące promieni do czarnej Afryki, i w tysiącach ciemnych, biednych serc pogan zajaśniało światło wiary.

Któż policzy te ukryte nawrócenia?

— Wiemy już wszystko!

— Cieszę się. A więc zaczynamy?

W poniedziałek, 25 kwietnia.

— Wtajemniczcie kolegów i koleżanki. Musimy zebrać dużo. Aniołkowie z koszami już czekają. Co to będzie za radość!

Zwracamy się z gorącą prośbą do Rodziców i Wychowawców, by nie tylko ułatwili dzieciom wzięcie udziału w tej nowennie, ale aby i sami przyłączyli się do niej.

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy św. rocznie.

List z misji

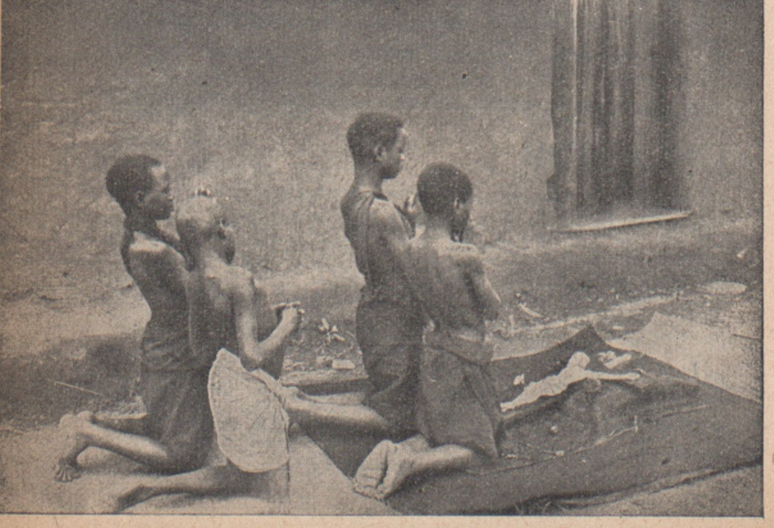
S. *Krystyna*, Sł. N. M. P., misjonarka w Rodezji, przesłała do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera list, który niewątpliwie zainteresuje naszych młodych Czytelników. S. Krystyna opisuje w nim życie biednych sierotek murzyńskich, przygarniętych przez Siostry.

Z wielką radością przyjęłyśmy wiadomość od Najprzew. O. Prefekta Wolnika o przysłaniu przez Sodalicję św. Piotra Klawera ofiary dla naszego sierocińca.

Niech Bóg stokrotnie nagrodzi wszystkim ofiarodawcom za ich datek. Wiedziałam, że nie na próżno modlimy się codziennie do M. Ledóchowskiej.

Niedawno mieliśmy w sierocińcu epidemię odry. Chorowały wszystkie dzieci z wyjątkiem trzech większych. Malutkiego Alfonsa schowała Siostra do swojego pokoju, żeby się nie zaraził, i jakoś maleństwo uniknęło niebezpieczeństwa. Obecnie po chorobie apetyty polepszyły się w dwójnasób, tak że trzeba było naznaczyć dwóch kucharczyków, bo i garnek do gotowania „nsimi" musi być większy.

Na Wielkanoc była wielka radość, ponieważ każde dostało porcję mięsa i całą bułeczkę. Nabożeństwa Wielkiego Tygodnia robiły na malcach duże wrażenie. Szczególnie całowanie krzyża odprawiali z namaszczeniem i przejęciem.



Murzyniątka umieją także składać ofiarki Panu Jezusowi. Codzienne uczęszczanie na mszę św. nie jest obowiązkowe. Ale w tym wypadku wystarczy uwaga Siostry. „Dobre i kochające Pana Jezusa dzieci nie są leniwe w rannym wstaniu“, a małe czarnuszki, nie tylko rano, lecz i w ciągu dnia, i wieczorem potrafią klęczeć w kościółku ze złożonymi rączkami.

Większe chodzą już z dziećmi z pobliskich wiosek do przedszkola, gdzie rozwijają się ich młode duszyczki i stawiają pierwsze kroki w życiu szkolnym. Trzeba by jednak pomyśleć o wzniesieniu nowego, chociażby skromnego budynku na ten cel, bo dotychczasowa chata, stoczona przez mrówki, już się zupełnie wali.

Piekącą również potrzebą jest przybudówka pokoju dla Siostry opiekującej się sierotami. Obecnie mieszka w malutkiej jak pudełko apteczce sierocińca. Ufamy jednak Bogu, że natchnie szlachetnych dobroczyńców, którzy nam pomogą ofiarami złożonymi na ten cel.

Dziękując jeszcze raz za wszelką pomoc nam okazaną, polecamy się nadal łaskawej pamięci.





Podziękowanie

Już chrztu mnie zmyła woda,
Już jestem Boże dziecię,
Ta myśl mi siły doda,
By godnie żyć na świecie.

Już wiem, co grzech, co cnota,
Chcę zdobić nią mą duszę.
Otwarte niebios wrota,
O, iść tam, iść tam muszę!

Za twoje z Polski grosze
Bóg zapłać ci, Dziecino,
Ja za nie ci uproszę,
Łaski, co nie przeminą.

O, chrzestna mamo mała,
Wdzięczna ci jestem szczerze.
Cześć ci za serce, chwała,
Ślę w niebo me pacierze.

P. W.

Wnuk apostołem dziadka

S. *Ewangelina Weber*, misjonarka w Alexandra Township, Afryka południowa.

Abednigo był synem pogańskiego księcia z kraju Swazi. Jeszcze jako młody chłopak udał się do Joannesburga, ażeby w tamtejszych kopalniach złota zarobić trochę grosza. Ponieważ wyróżniał się spośród innych silną budową ciała, wynajęto go do najcięższej pracy. Jego obowiązkiem było łamanie za pomocą świdrów maszynowych i wydobywanie złotodajnego kwarcu. Było to praca w najwyższym stopniu niebezpieczna, tym więcej że kopalnia sięgała do znacznej głębokości. Nic więc dziwnego, że i nieszczęśliwe wypadki trafiały się dość często. Raz n. p. oberwana skała zmiażdżyła 25 robotników, przy czym Abednigo wyszedł stosunkowo dość szczęśliwie, bo tylko z potłuczonymi nogami. Od tego czasu narzekal już stale na dotkliwe bóle w nogach. Kiedy indziej znowu woda zalała kopalnię tak, że Abednigo musiał przez trzy dni stać w zimnej jak lód wodzie, zanim nadeszła pomoc.

Kiedy uciułał coś niecoś grosza powrócił w ojczyste strony i ożenił się. Po kilku latach przeniósł się z dość już liczną rodziną do Alexandra Township i osiadł niedaleko od misji. Widocznie Zbawiciel chciał go mieć bliżej siebie, choć on sam odnosił się do Sióstr i Ojców misjonarzy całkiem obojętnie. Kościółek misyjny i dzwonek uważał za zbyteczny wymysł europejski. Oczywiście w prawdziwego Boga, który swą miłością obejmuje i Czarnych, także nie wierzył.

Tak upłynęło kilkanaście lat. Abednigo się postarzał, dzieci dorosły i pozawierały nowe

małżeństwa. Z czasem doczekał się i wnuków. Jeden z nich, Samuel, zaczął uczęszczać do naszej szkoły. Wkrótce polubił Siostry i czuł się w szkole tak, jak u siebie w domu. Po powrocie ze szkoły zachodził zwykle wieczorem do dziadka i opowiadał mu, co w ciągu dnia słyszał w szkole, i powtarzał wyuczone modlitewki. Stary Abednigo nie słyszał jeszcze nic o Panu Jezusie. To też z zaciekawieniem zapytał Samuela, kto to jest Pan Jezus. Samuel z zapałem zaczął opowiadać dziadkowi, że Pan Jezus kocha wszystkich ludzi i za wszystkich umarł na krzyżu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Siostra dała właśnie w nagrodę pilnemu chłopcu mały obrazek Pana Jezusa ukrzyżowanego. Malec przyniósł go zaraz dziadkowi. Stary patrzył nań długo... i jeszcze... i jeszcze. Tym razem i Zbawiciel popatrzył na niego łaskawie.

W czasie najbliższych świąt Bożego Narodzenia Abednigo sam, bez niczyjej namowy, poszedł do misyjnego kościółka. Samuel skorzystał z tej sposobności i opowiadał mu dużo o Dzieciątku Jezus, które z miłości ku wszystkim ludziom, nie tylko białym ale i czarnym, leży w stajence na sianku; mówił mu też o Marii i Józefie. Abednigo słuchał wszystkiego uważnie, ale równocześnie śledził z trwogą człowieka w długiej białej szacie, który od czasu do czasu zjawiał się w kościele. Gdyby on sobie gdzieś poszedł, Abednigo czułby się o wiele swobodniejszy.

W kilka dni po Bożym Narodzeniu siedział sobie Abednigo pod ścianą chaty i wygrzewał się na słońcu, a jego myśli puszczone samopas coraz częściej i coraz uparciej zwracały się ku

prawdziwemu Bogu. Szczęśliwym trafem przechodził właśnie drogą Ojciec misjonarz. Zobaczywszy Abedniga pozdrowił go uprzejmie, zapytał go, jak mu się powodzi i poczęstował go tytoniem. Murzyni na ogół, a zwłaszcza starzy,



Abednigo.

przepadają za tytoniem, to też nasz Ojciec nosi zawsze przy sobie blaszaną tabakierkę z tytoniem albo z tabaką, ażeby ich miał czym uraczyć. Abednigo przyjął poczęstunek i w ten sposób lody zostały przełamane. W przeciągu krótkiego czasu stał się wielkim przyjacielem Ojca, który go też niemal codziennie odwiedzał. Skutek tej przyjaźni był taki, że Abednigo poprosił wkrótce o chrzest, ponieważ i on chciał zostać dzieckiem Bożym. Ojciec spełnił to życzenie i po należytym przygotowaniu go udzielił mu w pewien poranek niedzielny chrztu św.,

nadając mu imię Piotr. Radość starego nie miała granic. Za kilka dni spotkało go nowe szczęście, bo przyjął do serca Zbawiciela w pierwszej komunii św.

Po przyjęciu chrztu i komunii św. niedługo już popasał na tym świecie, niezadługo bowiem zasłabł niespodziewanie i zgasł cicho i spokojnie, a św. Piotr otworzył mu niezawodnie bramy szczęśliwej wieczności.

Dzisiaj cała rodzina Abedniga przygotowuje się na przyjęcie chrztu św. Ze wszystkich jednak najgorliwszy i najszczęśliwszy jest mały Samuel. Uparł się, że na chrzcie musi dostać imię Piotr, na pamiątkę dziadka, dla którego był małym apostołem.

Trzej archaniołowie

Opowiedział brat *Tomasz.*

(Ciąg dalszy.)

Któż jednak był tym niespodziewanym wybawcą, spytacie. Nikt inny tylko młody hrabia Stefan. Jak na swój wiek, a miał dopiero 13 lat, był to chłopiec silny i zręczny, a przy tym był doskonałym pływakiem. Właśnie w tym dniu wybrał się z rana na ryby, ażeby na piątkowy obiad złapać kilka pstrągów. Już dłuższy czas siedział niewidoczny za krzakiem niedaleko od kładki, gdy nagle zaszedł wspomniany wypadek. Widząc tonącego drwala rzucił się bez namysłu na ratunek, a po wydobyciu go na brzeg pospieszył natychmiast do zamku po bryczkę.

Lotem błyskawicy rozeszła się po wsi wiadomość o wypadku. Nie upłynęła jeszcze godzina, a już wszyscy o nim rozmawiali. Najgłośniej jednak rozprawiano w szkole.

„Wiecie co, chłopcy, — odezwał się po nauce Gabriel — musimy młodemu hrabiemu za ten piękny czyn podziękować. Ale jak?“

Jedni radzili ofiarować mu bukiet kwiatów, drudzy poddawali inne projekty, a mały Rafał oświadczył poważnie: „Ja mu ofiaruję moją Śnieżkę.“ Ale jego projekt nie uzyskał zgody chłopców. I słusznie, bo co by hrabia robił z jego kózką!

Teraz wystąpił Gabriel i rzekł: „Słuchajcie, znamy wszyscy tę piękną pieśń o bohaterze. Poprosimy pana nauczyciela, ażeby porobił w niej odpowiednie zmiany i przećwiczył ją z nami, a potem pójdziemy na zamek i zaśpiewamy hrabiemu.“ „Zgoda, zgoda!“ zawołali wszyscy. „A zatem wracajmy do klasy!“

W rzeczy samej pod wieczór wyruszyła na zamek grupa chłopców szkolnych. Ustawili się w sieni i z 30 z górą chłopięcych gardeł popłynęła pieśń pochwalna na cześć męstwa.

Rodzina hrabiego była tym samorzutnym hołdem zaskoczona i ucieszona, a pani hrabina poleciła ugościć chłopców słodyczami i konfiturami. Po chwili nadszedł także młody hrabia z drwalem. Powitano ich oczywiście głośnymi okrzykami, szczególniej hrabiego Stefana, który stał się prawdziwym bohaterem dnia.

Po złożeniu hołdu wycofali się chłopcy z zamku i wśród wesołego gwaru wracali do domów. Do Gabriela zbliżył się Janek, syn kowala, który niedawno jeszcze podburzał kolegów przeciw Stefanowi, i rzekł: „Teraz wolałbym się w język ugryźć, niż coś złego na młodego hrabiego powiedzieć.“ „Ja także” zawołał Milek, syn szewca. „Ja także, ja także“ krzyczeli wszyscy jeden

nad drugiego, a na zakończenie, przed rozejściem się, wznieśli jeszcze raz okrzyk na cześć Stefana.

Po kilku dniach woda opadła i stary drwal wrócił do swej chatki. Tym czasem nadszedł Wielki Tydzień. Jakkolwiek okres przedświąteczny jest dla wielu okresem wytężonej pracy, to jednak udział w ceremoniach wielkotygodniowych był bardzo liczny. Zwłaszcza w Wielki Piątek mnóstwo osób brało udział w Gorzkich Żalach i nawiedzało Boży Grób.

W Wielką Sobotę poszedł Gabriel na łąki i nazbierał kilka koszów świeżej trawy, ażeby i bydlęta miały na święta smaczniejszą paszę. Następnie pobiegł do lasu po gałęzie. Drzewa w lesie zaczęły się już okrywać zielenią, spod liści wychylały się już tu i ówdzie śnieżyczki, a na wilgotnych miejscach pokazała się rzeżucha wodna. Na ten widok pomyślał sobie Gabriel: „Toż to będzie wspaniała sałata do pieczeni z królika", narwał pełen plecak rzeżuchy i poszedł dalej. Bo też chłopak kochał nad wyraz las z jego tajemniczym poszumem, to znowu z głęboką, niczym nie zamąconą ciszą. Zdawało mu się, że w lesie jest jak gdyby w jakiejś wspaniałej świątyni, pokrytej sklepieniem z zielonych liści. To też z pewnego rodzaju pobożnym skupieniem przechadzał się wśród smukłych pni, następnie usiadł pod rozłożystym dębem i zaczął marzyć. Sam nie wiedział, jak długo tak przemarzył, dość że gdy się podniósł, poczuł się jakiś ociężały. Z pewnym wysiłkiem poszedł powoli ku domowi.

Nazajutrz, w Niedzielę wielkanocną, zbudził się Gabriel chory, nawet bardzo chory. Wezwany po świętach lekarz zbadał go, pokiwał głową

i zapisał jakieś lekarstwo, a zapytany o stan chorego wzruszył ramionami i odparł krótko: „Nie wiadomo, co z tego wyniknie. Czekajmy!“ I dziadek czekał. Podawał choremu regularnie lekarstwo, wzruszał słomę w sienniku, dbał o świeże powietrze, ale wszystko daremnie. Chłopiec, przygotowany i zaopatrzony na drogę wieczności przez ks. proboszcza, zgasł cichutko i zeszedł niespostrzeżenie do grobu. Jedynie dzwonek kościelny zadzwonił mu smutną pieśń pogrzebową, a od chaty do chaty poszła wieść: „Archanioł Gabriel zmarł. Zmówcie za niego Anioł Pański.“



Następnego dnia po pogrzebie zjawił się w cichej chatce nad potokiem hrabia Stefan. „Michaś, — rzecze — jeżeli mnie przyjmiesz, to ja będę odtąd trzecim archaniołem.“ Oczywiście że Michałek przyjął go z otwartymi ramionami. W ten sposób trójka archanielska była dalej w komplecie.

(Dokończenie nastąpi.)

Zagadka

W imię biblijne wykrzyknik włóż,
A wnet otrzymasz nazwę pustyni,
Gdzie bez wielbłąda ani rusz —
Kto to uczyni?

ROZWIĄZANIE z Nr. 3:

O Józefie uwielbiony,
Nad Anioły wyniesiony,
Stwórcyś Swego jest Piastunem,
Matki Jego Opiekunem.

Czego nas Adam pozbawił,
Tyś nam przez Syna naprawił;
Podskarbim zostałeś Nieba,
Smucić się nam nie potrzeba.



ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo O. F. M., zwanego „Murzynem“.

26 kwietnia w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady.

29 kwietnia w dzień św. Piotra, męczen. O. S. D., a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.



Matko Dobrej Rady, módl się za nami!

Pod tym to wezwaniem, tak słodkim i pełnym ufności, czci Sodalicja św. Piotra Klawera Najśw. Marię Pannę, daną jej za Patronkę przez Ojca św. Piusa X. — Matka Dobrej Rady jest więc doradczynią misjonarek-pomocnic w ich pracach dla misji afrykańskich, przewodniczką na drodze do własnego uświęcenia. Czy nie chciałabyś i ty, młoda czytelniczko, pod taką opieką udoskonalać własną duszę i pracować dla bliźnich? Opieka Marii rękojmią zbawienia. Wezwij pomocy Matki Najśw. i potem zgłoś swą prośbę o przyjęcie do Sodalicji do generalnej Kierowniczki w Rzymie — Roma (123) via dell'Olmata 16.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za Murzynów afrykańskich.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkimi kochającymi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, którymi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz Skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi

Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O zlituj się, dobry Jezu, nad biednymi afrykańskimi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misji afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi Murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.



Cztery wielkanocne jajka:

jedno niebieskie: SZKAPLERZ NIEWOLNIKA — opowiadanie spod pióra Służebnicy Bożej M. T. Ledóchowskiej — Cena . 10 gr.

jedno żółte: ŚW. PIOTR KLAWER — życiorys wielkiego Apostoła Murzynów — Cena . . . . 10 gr.

jedno brunatne: BACHITA — prawdziwe pełne przygód dzieje czarnej zakonnicy Cena . . . . 50 gr.

jedno zielone: FRANUŚ ZBIERACZ — misyjna praca najmłoszych — Cena . 10 gr.

Kto zamówi wszystkie cztery wielkanocne jajka naraz, płaci tylko 60 groszy.

(Na przesyłkę należy przesłać 15 gr.)